



You have downloaded a document from
RE-BUS
repository of the University of Silesia in Katowice

Title: Strach jako parametr czasu społecznego w późnej nowoczesności

Author: Monika Noszczyk-Bernasiewicz, Maciej Bernasiewicz

Citation style: Noszczyk-Bernasiewicz Monika, Bernasiewicz Maciej. (2010). Strach jako parametr czasu społecznego w późnej nowoczesności. W: E. Syrek, (red.), "Czas społeczny akademickiego uczestnictwa w rozwoju i doskonaleniu civil society : księga jubileuszowa dedykowana profesorowi Andrzejowi Radziejewiczowi-Winnickiemu w 65. rocznicę urodzin" (S. 533-538). Katowice : Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



UNIwersYTET ŚLĄSKI
W KATOWICACH



Biblioteka
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego

Monika Noszczyk-Bernasiewicz, Maciej Bernasiewicz

Strach jako parametr czasu społecznego w późnej nowoczesności

Sam człowiek jest nieoznaczony, da się jednak określić.
Oznaczyć to, co wyrzeźbił on swą osobą w otoczeniu,
Jaki ślad po sobie zostawił.
Ślad ten jest zazwyczaj trwalszy od samego człowieka,
A nieraz sięga w lata, poza kres jego życia.

Antoni Kępiński

Czas ma swój subiektywny i obiektywny wymiar. Wszyscy żyjemy uwikłani w oba czasy, zmagając się z różnymi problemami (zawodowymi, rodzinnymi, egzystencjalnymi), co nadaje życiu niepowtarzalny smak i powoduje, że czas nie płynie dla każdego w taki sam sposób. Subiektywne uwikłanie we własną biografię determinuje czasem intersubiektywną przestrzeń tak mocno, że nie dochodzi do żadnego spotkania z cudzym światem, każdy bowiem mówi tylko o sobie, w sobie widząc początek i domknięcie całego świata. Człowiek doby późnej nowoczesności przeżywa swój prywatny czas w bardzo zindywidualizowany sposób. Chociaż nie tylko w nowoczesności, lecz także w każdej epoce historycznej ludzie bardzo różnie odczuwali świat i bieg własnego życia. Zbliżenie w odczuciu czasu następowało wśród członków tych samych klas społecznych, wyznawców tej samej religii itp., ale nie mogło być ono przecież całkowite. Czas prywatny (osobisty) jest niepowtarzalny, jak niepowtarzalni są ludzie, wśród których żyjemy, i okoliczności życiowe oraz splot wydarzeń, z którymi konfrontuje się każda jednostka. Gdyby było inaczej, to nauki społeczne już dawno opisałyby wszelkie możliwe sytuacje społeczne i determinanty wraz z odpowiadającymi im i przez nie warunkowanymi zachowaniami ludzkimi, a nawet stanami świadomości. Inaczej jest z czasem społecznym. Bezwzględnie udziela się on każdemu, kto przynależy do określonej zbiorowości (historycznej, narodowej, kulturowej,

ekonomicznej). „Czas społeczny jest czasem wspólnym dla zbiorowości, to znaczy wytworzonym przez tę zbiorowość w procesie interakcji między jej członkami; przeżyty, zinternalizowany, podzielany przez wszystkich lub większość członków zbiorowości; obudowany normami i wartościami; pełni funkcje poznawcze, komunikacyjne i regulacyjne; jest środkiem budowania więzi społecznej i kształtowania się poczucia identyfikacji grupowej”¹. Jeśli pokusić się o opisanie czasu społecznego, jako tu i teraz doby ponowoczesnej, polską aktualność ładu postmonocentrycznego², to zgodnie z logiką globalizacji i konwergencyjnym rozwojem wielu części świata nasze spojrzenie na czas (przeszłość, teraźniejszość, przyszłość) nie powinno się bardzo różnić od ujęcia czasu pod inną szerokością geograficzną. W kręgu kultury północnoatlantyckiej dominuje orientacja na przyszłość, której wszystko trzeba podporządkować i której służyć ma teraźniejszość. Czas wahadłowy³, charakterystyczny dla społeczności pierwotnych z ciągle przywoływaną mityczną przeszłością, oraz czas cykliczny, właściwy dla społeczeństw rolniczych, ustąpił czasowi linearnemu, w którym oczekiwany Postęp (czas *profanum*, czas rozumiany przez Oświecenie) oraz oczekiwane ponowne przyjście Zbawiciela (czas *sacrum*, czas rozumiany przez chrześcijaństwo) wyznacza horyzont działania dla żyjących w świecie cywilizacji Zachodu. Jednak linearność nie jest jedynym parametrem określającym czas społeczny, w którym żyjemy. Pośród wielu zapewne dających się wymienić cech czasu społecznego są następujące:

- życie w obliczu ryzyka generującego strach,
- świadomość uciekającego czasu wytwarzająca pośpiech,
- permanentne niezadowolenie z tu i teraz,
- niezadowolenie z funkcjonowania przestrzeni publicznej.

Z wymienionych atrybutów chcielibyśmy rozwinąć pierwszy parametr zbiorowej świadomości, jakim jest dzisiejsze zaabsorbowanie ryzykiem. Z jednej strony wydaje się, że „ryzyko rzeczywiste w czasach dzisiejszych spadło (wszak umieramy później, żyjemy zdrowiej, jesteśmy bezpieczniejsi niż na przykład w średniowieczu), zwiększyła się natomiast percepcja ryzyka i powszechne jego poczucie. Decydują o tym przede wszystkim media, które informują o wojnach, rozlanych gdzieś chemikaliach, zwiększonej podatności na nowe choroby, zatruciu środowiska, genetycznych modyfikacjach żywności, terroryzmie”⁴. Codziennie jesteśmy konfrontowani z wyolbrzymionymi

¹ E. Tarkowska: *Czas w życiu Polaków*. Warszawa, PAN IFiS, 1992, s. 23.

² A. Radziejewicz-Winnicki: *Modernizacja niedostrzeganych obszarów rodzimej edukacji*. Kraków, Impuls, 1999, s. 16.

³ Por. A. Flis, S. Kaprański: *Czas społeczny: między zmianą a nieśmiertelnością*. „Studia Socjologiczne” 1988, nr 2.

⁴ T. Szlendak: *Supermarketyzacja. Religia i obyczaje seksualne młodzieży w kulturze konsumpcyjnej*. Wrocław, Uniwersytet Wrocławski, 2004, s. 63.

problemami, które roztrząsa się jedynie po to, by ściągnąć naszą uwagę i podnieść oglądalność/poczytność określonych przekazów medialnych. Berry Glassner, rozwijający pojęcie kultury strachu, w jakiej zanurzeni są Amerykanie źle lokujący swoje lęki, zauważa, że „oprócz mediów jeszcze wiele innych organizacji i grup jest zainteresowanych podtrzymywaniem strachu. Wymienię tu — pisze B. Glassner — przedsiębiorstwa (na przykład firmy ubezpieczeniowe), partie polityczne, sekty i kościoły”⁵. Warto odpowiedzieć sobie na pytania zadane przez Zygmunta Baumana: „Czyj komputer unieszkodliwiła złowieszcza »pluskwa milenijna«? Ilu spotkaliście ludzi, którzy padli ofiarą gnieźdzących się w dywanie roztoczy? Ilu waszych przyjaciół umarło wskutek choroby szalonych krów? Ilu znanych wam ludzi zachorowało lub stało się inwalidami z powodu genetycznie modyfikowanej żywności? Kogo z waszych sąsiadów i znajomych napadli i okaleczyli podstępni, złowrodzy imigranci czekający na azył?”⁶ Oprócz świadomości istnienia ryzyka modernizacyjnego, które powoduje, że wynalazki cywilizacyjne najczęściej oprócz udogodnień generują nowe zagrożenia ekologiczne i zdrowotne, nie należy zapominać o natężeniu zagrożeń w przeszłości, przy których dzisiejsze dylematy tracą na ostrości. W nie tak dalekiej przecież przeszłości „nie tylko osoby wybierające się w daleką podróż, lecz także ludzie przebywający na ulicach miast (a zatem w ogólnie dostępnej przestrzeni publicznej); nie tylko ludzie na drogach i ulicach, lecz także ci znajdujący się we własnym domu; nie tylko szlachta, lecz także chłopstwo; nie tylko mężczyźni, lecz i kobiety; nie tylko osoby dorosłe, lecz także młodzież — praktycznie niemal wszyscy uczestnicy społeczeństwa w wieku XVI i XVII niezależnie od położenia społecznego i miejsca zamieszkania uwikłani byli w przemoc fizyczną jako sprawcy lub realne (bądź potencjalne) ofiary i mieli jak najbardziej realne powody nie tyle do niepokoju, ile wręcz do strachu przed napaścią ze strony żadnych zemsty sąsiadów lub wrogich odłamów rodziny czy też ze strony praktycznie bezkarnych rzezimieszków. Fizyczna przemoc i brutalność oraz związane z nimi poczucie zagrożenia były w owym czasie czymś najzupełniej normalnym i codziennym”⁷.

Z drugiej jednak strony nie sposób nie odczuć na własnej skórze działania takich czynników generujących strach, jak: choroby wywołane przez zmutowane drobnoustroje, które coraz trudniej poddają się farmakoterapii (dzisiejsza grypa), ocieplenie klimatu (ostatnio coraz częstsze w Polsce trąby powietrzne i powodzie), rosnąca przestępczość (np. internetowa), wypadki drogowe (komu z nas nikt nie zginął z najbliższego otoczenia w takim

⁵ F. Czech: *Spółczesność ryzyka a kultura strachu*. „Studia Socjologiczne” 2007, nr 4.

⁶ Z. Bauman: *Płynny lęk*. Kraków, WL, 2008, s. 15.

⁷ M. Czyżewski: „Niepokojąca współczesność” jako topos w dyskursie publicznym. „Kultura i Społeczeństwo” 2000, nr 3, s. 131.

wypadku?), posiadanie zaciągniętego kredytu (kto da nam gwarancję, że kolejny kryzys gospodarczy nie spowoduje, że bank zmieni wysokość rat na tyle, że staną się one niemożliwe do spłacenia?), choroby cywilizacyjne (jutro może okazać się, że jesteśmy alergikami bądź cierpimy na depresję). W dzisiejszym środowisku uniwersyteckim szczególnie silnie wyczuwa się strach przed utratą dotychczasowego prestiżu i stylu życia, jaki wywołuje konieczność zrobienia habilitacji i świadomość, że nie każdy doktor okaże się zdolny przekonać środowisko naukowe o swojej dojrzałości do samodzielności naukowej i w związku z tym niektórzy zmuszeni będą do odejścia. Rezygnując z próby odpowiedzi na pytanie, czy dzisiejsze lęki są obawami realnymi (strach) czy też są wynikiem wyolbrzymionych zagrożeń (wynikających z ogólniejszej cechy naszych czasów, jaką jest „odczarowanie świata”, Weberowskie „Entzäuberung”, czy też nowoczesnej utraty poczucia bezpieczeństwa ontologicznego)⁸, należy stwierdzić, że powszechne jest poszukiwanie punktów oparcia, strategii zabezpieczenia własnego życia i życia własnej rodziny, gwarantów dobrego samopoczucia. W świecie, w którym w obszarze zatrudnienia dominują elastyczne, nisko zabezpieczone umowy pracy, obszar życia rodzinnego zaś zorganizowany jest coraz częściej wokół „czystej relacji”⁹, generującej częste rozstania, a zatem w świecie, w którym ani w sferze publicznej, ani w sferze prywatnej nie można już liczyć na trwałość i azyl od trudów życia, rośnie znaczenie ludzi spinegliwych.

Do takich ludzi należy osoba znakomitego Jubilata, którego postawy, kultura organizacji pracy, zainteresowanie sprawami prywatnymi pracowników, okazywana wszystkim (bez wyjątku) życzliwość, wsparcie i pomoc są prawdziwym wzorem, niedocenioną wartością, a przede wszystkim ostoją dla prezentujących niniejszy esej członków Jego zespołu — Katedry Pedagogiki Społecznej Uniwersytetu Śląskiego. Obserwując rzeczywistość ponowoczesną, należy zgodzić się z opinią, że „ogólnie rzecz biorąc, stosunki międzyludzkie nie są już oazami pewności, spokoju i duchowego wytchnienia. Stają się natomiast niewyczerpanym źródłem niepokoju. Zamiast oferować upragnione wytchnienie, obiecują ustawiczny niepokój i życie w stanie pogotowia”¹⁰. Na szczęście refleksja ta nie aspiruje do miana prawa powszechnego. Myślimy, że każdy, kto miał możliwość pracy u Profesora Andrzeja Radzewicza-Winnickiego lub z Profesorem, doświadczył tym samym przywileju poznania bardzo rzadko spotykanego klimatu pracowniczego, któremu zawsze oręduje. Profesor tworzy ów klimat przez: obieranie demokratycznych sposobów zarządzania zespołem, zapewnianie

⁸ A. Giddens: *Nowoczesność i tożsamość. „Ja” i społeczeństwo w epoce późnej nowoczesności*. Przeł. A. Szulżycka. Warszawa, PWN, 2001, s. 51.

⁹ A. Giddens: *Przemiany intymności. Seksualność, miłość i erotyzm we współczesnych społeczeństwach*. Przeł. A. Szulżycka. Warszawa, PWN, 2006.

¹⁰ Z. Bauman: *Płynny lęk...*, s. 123.

każdemu swobody intelektualnej, wzmacnianie samodzielności w planowaniu dróg rozwoju naukowego, budowanie przeświadczenia o wyjątkowej pozycji czyjejś myśli naukowej (nie zawsze chyba mającego realną podstawę), wywieranie delikatnej i subtelnej presji na pomnażanie osiągnięć naukowych gwarantujących — nam, Jego współpracownikom — pożądany awans zawodowy, gwarantowanie wolności w zakresie wyboru priorytetów życiowych oraz poszanowanie odmiennych poglądów.

Oprócz źródeł personalnych, budujących poczucie bezpieczeństwa we współczesnej kulturze strachu, istnieją z pewnością jeszcze zinstytucjonalizowane formy minimalizowania niepokoju i zagrożenia związanego ze zdrowiem, jakością życia i potrzebami duchowymi (od polityki społecznej państwa począwszy, przez działalność Kościołów, na punktach odnowy biologicznej skończywszy). Trzecim źródłem są różne strategie oddemonizowania niebezpieczeństw, od wiary w Bożą Opatrzność po diety i operacje plastyczne redukujące niepokój związany z utratą własnej atrakcyjności, a ostatecznie porażką własnego projektu tożsamościowego. Czwarte źródło, jakie można by wskazać, to makropomysły i wynalazki cywilizacyjne, służące kolonizacji przyszłości oraz oswajaniu ryzyka. Doskonały ich opis znajdziemy u Anthony'ego Giddensa, który opisuje systemy abstrakcyjne (eksperckie i symboliczne), które tworzą szerokie obszary względnego bezpieczeństwa, w których toczy się życie codzienne¹¹. System monetarny (regulacja transakcji na odległość), system zaopatrzenia w wodę, zasilanie w energię, oczyszczanie i odprowadzanie ścieków, system nowoczesnych dróg, autostrad, kolei, statków i samolotów to systemy eksperckie, których znaczenia częstokroć nie dostrzegamy, a które radykalnie przekształcają nowoczesne warunki życia, pomnażając nasze poczucie bezpieczeństwa¹². Paradoxem jest to, że systemy abstrakcyjne są jednocześnie źródłem nowych form ryzyka nierzadko znacznie poważniejszych, bo rozgrywających się już nie tylko w obszarze lokalnym, ale także globalnym.

Strach jest obawą uniwersalną (przestrzennie i historycznie). Jest konieczny, ponieważ pełni funkcje mobilizacji oraz wyzwiania sił do przekształcania rzeczywistości oraz czynienia przyszłości bardziej trwałą i przewidywalną. Moment jednak, w którym strach staje się cechą dominującą czasu społecznego, to początek znacznego obniżenia jakości życia. Wraz z multiplikacją źródeł strachu w społeczeństwie ryzyka, społeczeństwie, którego istnienie dostrzeżono już w latach 80. XX wieku¹³, rośnie waga z jednej strony uznanych i skutecznych sposobów na przeciwdziałanie realnym niebezpieczeństwom, ale z drugiej strony wskazań na możliwe

¹¹ A. Giddens: *Nowoczesność i tożsamość...*, s. 184.

¹² Ibidem, s. 185—186.

¹³ U. Beck: *Spółczesność i ryzyko. W drodze do innej nowoczesności*. Warszawa, Scholar, 2002.

sposoby radzenia sobie z nadmiernym i destrukcyjnym naporem strachu. Spośród kilku źródeł, które w prezentowanym eseju jedynie wyliczono, na największą uwagę zasługuje źródło podmiotowe, personalne — jeśli można użyć takiego sformułowania — poczucia bezpieczeństwa, jakim jest więź osobowa (nie rzeczowa), relacja z drugim człowiekiem. Dla nas taką prawdziwą więzią jest relacja z Profesorem Andrzejem Radziewiczem-Winnickim.